

MROŹEK – CZŁOWIEK OSOBNY

SŁAWOMIR MROŻEK ZMARŁ DZIESIĘĆ LAT TEMU – PISARZ, KTÓREGO ZNAJĄ (PRZYNAJMNIEJ ZE SŁYSZENIA) WSZYSCY. *W języku potocznym funkcjonowały frazy: „to jest jak z Mrożka”, „tego by nawet Mrozek nie wymyślił” i podobne.* **BYŁ MISTRZEM WYŁAPYWANIA I METAFORYCZNEGO OPISYWANIA ABSURDÓW, JAKIMI PRZENIKNIĘTA JEST NASZA RZECZYWISTOŚĆ. UCHODZIŁ ZA SATYRYKA, A BYŁ MĘDRCEM.** *Bawił, ale nie tylko – pisał też poważne sztuki teatralne, które pokazywały, jak przenikliwa była jego wiedza o ludzkiej naturze i mechanizmach naszego świata.*



Tekst: **Leszek Bugajski**

Wrocznicowym roku teatry uczciły pamięć o Mrożku nowymi premierami jego sztuk, był też patronem festiwalu literackiego. Upamiętnień było więcej, ale – moim zdaniem – najważniejszym jest wydanie pierwszej kompletnej biografii pisarza, którą napisała prof. Anna Naisłowska.

To, co napisane

O Mrożku wcześniej oczywiście napisano wiele. Wspominali go znajomi, książkę o ich małżeństwie wydała druga żona, Susana Osorio-Mrozek, dziennikarze „badali” jego życiorys, literaturoznawcy przeświecali twórczość, a i on sam także – mimo że obnosił się z dystansem do literackiego targowiska próżności – pozostawił wiele materiałów o charakterze autobiograficznym. Przede wszystkim tom „Baltazar” napisany za radą lekarki, która wyprowadzała go z afazji – pisanie o sobie miało mu pomóc wrócić do języka. I pomogło.

Napisał też tekst pod jednoznacznym tytułem „Mój życiorys”, czy cykl krótkich tekstów „Dziennik powrotu”. Dziennik pisał zresztą przez całe życie, choć jego wcześniejsze partie spalił przed wyprowadzeniem się z Krakowa. Reszta ukazała się drukiem. No i prowadził rozległą korespondencję z zaprzyjaźnionymi pisarzami (Stanisław Lem, Jan Błoński) i z osobami, które stawały mu się bliskie na różnych etapach życia, np. studenckim czy już teatralnym. Ta korespondencja – w gruncie rzeczy nie wiadomo, czy już cała – ukazała się w wielu książkach.

*Mrozek napisał dużo i **DUŻO NAPISANO O NIM**. Raczej nie ma nadziei, by jeszcze o coś można było powiększyć tę wiedzę.*

Więc podstawowe zadanie Anny Nasiłowskiej polegało na tym, by cały ten gigantyczny materiał uporządkować i ułożyć z niego opowieść o życiu autora „Tanga”. Udało jej się to na ponad siedmiuset stronach. Ponieważ nie jest dziennikarką, ale doświad-

czoną badaczką literatury, nie wyszukiwała żyjących jeszcze znajomych Mrożka, by z nimi porozmawiać, jakby zrobiła dziennikarka czy dziennikarz, ale skupiła się po prostu na tym, co już zostało utrwalone na piśmie „do publikacji” i w archiwach. Jej książka ma inny charakter niż popularne biografie wydawane w ostatnich latach.

To biografia napisana w zaciszu biblioteki. „Nie jest ani demaskatorska – pisze autorka – ani nawet demitologizująca, choć odsłania różne tajemnice i ujawnia ukryte słabości bohatera. Nie atakuje mitu Mrożka”. Później dodaje, że Mrozek jest jednym z najważniejszych mitów PRL-u. Żeby to pokazać nie potrzebuje prowadzić dziennikarskiego śledztwa, lecz wręcz przeciwnie: trzymając się twórczości pisarza patrzy na świat, w którym żył. Na to, co sprawiło, że był takim pisarzem i człowiekiem, jakim był.

Zmiejsca na miejsce

Wydobywa więc najpierw możliwą do zgromadzenia wiedzę o jego dzieciństwie. I już tu znajduje źródło jego dystansu do rzeczywistości. Mrozek urodził się i żył na

wsi, ale do wsi nie przynależał. Jego ojciec był niższym urzędnikiem pocztowym (stopniowo awansował), a matka inteligentną kobietą z ambicjami, co Nasiłowska widzi nawet na konwencjonalnym zdjęciu rodziców Mrożka. Jako chłopiec nie integrował się ze swoim naturalnym środowiskiem (koledzy przezywali go inteligent), co rekompensował sobie czytaniem książek, jakie znajdował w domu, na strychu sąsiadki i oczywiście w miejscowej bibliotece.

Nie czuł się też przywiązany do miejsca – w dzieciństwie cztery razy zmieniał miejsce zamieszkania ze względu na pracę ojca, a czasie okupacji – pięć razy i cztery razy szkoły. Od najmłodszych lat był więc outsiderem i obserwatorem, a nie uczestnikiem tego, co się wokół działo. Dzieciństwo ukształtowało go jako introwertyka, człowieka nieśmiałego, małomównego, ale dużo czytającego i piszącego.

Introwertyzm i małomówność były później stałym elementem jego wizerunku publicznego, który ukształtował się w latach jego współpracy z „Przekrojem”, jakie przypadają na czas największej popularności ty-

godnika. Zaś na przeprowadzki decydował się w dorosłym życiu częściej niż ktokolwiek inny. Z Krakowa wyniósł się do Warszawy, gdy zaczęła mu dokuczać popularność – nie chciał być traktowany „jak Wieża Mariacka”.

Z Warszawy uciekł, gdy poczuł, że ma dość zamkniętego, rozplotkowanego środowiska literackiego i gdy jednocześnie czuł, że startując do międzynarodowej jest zamknięty w Polsce, co mu utrudniało kontakty.

”*Wyjechał na południe Europy i w śródziemnomorskim zaciszu napisał wreszcie swoją pierwszą „pełnometrażową”*
SZTUKĘ TEATRALNĄ – „TANGO”.

Ale po kilku latach i Chiavari, miejscowość w której mieszkał „mu się wyczerpała” – jak to pisał w liście. Osiadł w Paryżu i dalej już poszło: Meksyk, powrót do Krakowa, przeprowadzka do Nicei...

Presja okoliczności

Wszędzie czuł się najpierw dobrze, a w miarę upływu czasu powstawały jakieś niewygody. Pewnie był nadwrażliwy, ale ponieważ odniósł sukces nie tylko artystyczny, ale i materialny, mógł sobie pozwolić na takie poszukiwania miejsca na ziemi.

Z Europy uciekł przed polityką, z Meksyku ze strachu przed niebezpiecznym otoczeniem, drugi raz z Krakowa ze względu na zdrowie. Wszystkie te przeprowadzki miały też w tle polityczne klimaty. Nasiłowska pisze, że „wciąż uciekał przed bezpośrednią presją okoliczności historycznych” i zawsze przekonywał się, że „pozostawał w zasięgu głównych napięć ideologicznych”.

Z tych „napięć” najsilniej dokuczało mu to pierwsze, gdy jako młody adept dziennikarstwa pisywał w pierwszej połowie lat 50. słuszne z punktu widzenia rządzącej partii reportaże i artykuły, np. o budowie Nowej Huty. Po latach napisze w paryskiej „Kulturze”: „nie tyle kochałem Ideę, ile raczej siebie zakochanego w Idei”.

Ładne to, ale pewnie tylko częściowo prawdziwe – żył w biedzie i potrzebował pracy, więc przyjął etat w krakowskim „Dzienniku Polskim”, a poza tym praca dziennikarza chroniła go przed powołaniem do wojska.

*Nasiłowska przypomina moment,
w którym Mrożek **OPRZYTOMNIAŁ**
Z TEGO PARTYJNEGO ZACZADZENIA:
w czasie Festiwalu Młodzieży w War-
szawie,*

gdy miał entuzjastycznie śpiewać z tłumem „Szła dziewczeczka do laseczka” – wtedy uświadomił sobie, że nie chce być człowiekiem sterowanym.

Kilkanaście lat później, w sierpniu 1968 roku, opublikował list otwarty przeciw inwazji w Czechosłowacji i to było ostateczne zerwanie z komunistyczną władzą. I początek emigranckiego życia. Napisał sam, nie czekał na jakieś inicjatywy paryskiego środowiska (które później miało pretensję

o tę jego samodzielność, bo były przygotowane listy wspólne). I tego „sterowania” – każdego – wystrzegał się do końca życia. 

© Wszelkie prawa zastrzeżone

Anna Nasiłowska

„Mrożek.
Biografia”

Wydawnictwo Literackie

